Rok XXI. Lwów, w kwietniu 1907. **Nr. 4.**

PRZEWODNIK POŻARNICZY

Jeden za wszystkich wszyscy za jednego! — Wolny, walny, wierny, wasz!

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron

„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:

Jednorazowe umieszczenie ogłoszenia

na całej stronicy	12·— koron	na 1/8 stronicy . .	2·50 koron
„ 1/2 „ .	7·— „	„ 1/16 „ . .	1·40 „
„ 1/4 „ .	4·— „		

I. Część urzędowa

Wykaz

zapłaconych wkładek od 27/2 1907 do 25/3 1907.

(w koronach).

Wkładki zwykłe: Ochotnicze straże pożarne: Ropczyce 4·80 (mylnie podano 1·80), Wołowice 4·60, Przemyśl 4·10, Lisko 9·20, Bóbrka 4·—, Jarosław 3·80, Żmigród 4·—, Mielec 8·—, Tymbark 4·—, Podkamień 2·40, Krynica 5·40, Tuchów 4·—, Strzyżów 4·—, Bełz 6·—, Turka 4·—, Bukowsko 11·40, Lisiagóra 3·60, Tylicz 2·60, Niemirów 0·40, Chorostków 2·—.

Kasa zapomóg: Ochotnicze straże pożarne: Pistyń 6·80, Żółkiew 6·—, Czernichów 4·—, Lisko 18·40, Złoczów 0·40, Podhajce 8·80, Sokal 12·—, Sądowa Wisznia 0·40, Jarosław 7·60, Bóbrka 8·—, Przeworsk 10·80, Brody 10·—, Żmigród 8·—, Sygniówka 7·20, Mielec 15·60, Krynica 13·80, Podkamień 4·80, Przemyśl 23·60, Tuchów 8·—, Krzęcin 5·20, Strzyżów 8·80, Ludźmierz 6·—, Tarnobrzeg 8·80, Bystra 0·80, Bełz 6·—, Turka 8·—, Mrzygłód 5·60, Niemirów 6·—, Chorostków 4·—.

Kasa pośmiertna: Ochotnicze straże pożarne: Oświęcim 2·—, Myślenice 4·—, Sądowa Wisznia 2·—, Bystra 4·—.

Na Sztandar Związkowy: Ochotnicze straże pożarne: Przemyśl 10·—, Gorlice 6·—, Żmigród 5·—, Tuchów 5·—, Lwów 10·—, Ludźmierz 3·—, Stary Sambor 5·—.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Ogniotrwałość betonu podbitego.

Po trzęsieniu ziemi w San-Francisko, prasa wszechświatowa zajmowała się pytaniem, jaki rodzaj konstrukcyi budowlanej zdolny jest oprzeć się zarówno tak wielkiemu pożarowi jak i trzęsieniu ziemi. Katastrofa sama wykazała, że konstrukcye betonowo-żelazne, jednolite, mające charakter bryły kamiennej bez fug, opierają się najlepiej trzęsieniu ziemi, gdy wszelkie ściany i sufity zbudowane z cegły i zaprawy nie przedstawiają oporu na silne uderzenia i wstrząśnienia. Tak np. zostały nienaruszone budynki uniwersytetu Stanfort, muzeum i Roble-Hall skonstruowane z żelazo-betonu, gdy inne budynki tegoż uniwersytetu, wzniesione koło niego z kamienia, legły w gruzach.

Pomimo to, po przejściu szalejącej fali ogniowej, trwającej kilka dni, nie można było postawić zupełnie pewnych dowodów o odporności konstrukcyi żelazo-betonowych wobec tego faktu, że San-Francisco posiadało małą tylko liczbę budowli betonowych. Przy odbudowie miasta żelazo-beton ma znaleźć szerokie zastosowanie, jeżeli znajdą się liczniejsze dowody jego odporności.

Jakkolwiek wielki pożar w San-Francisko nie dostarczył dostatecznie przekonywujących dowodów co do ogniotrwałości konstrukcyi z betonu podbitego, to jednak inne okoliczności, szczególnie zaś doświadczenia, przedsiębrane w Europie w wielkich rozmiarach, dostarczyły przekonywających dowodów, że konstrukcye że-

lazo-betonowe posiadają w wysokim stopniu odporność na ogień i wytrzymałość. Górującego jednak znaczenia praktycznego nabrały wykonane w roku zeszłym próby przez „Bureau of Buildings“ w Nowym Jorku. Powała z podbitego betonu, silnie obciążona, wystawiona została na dłuższe działanie ognia i na atak wodny. Powała spoczywała na dwóch belkach betonowych podtrzymywanych przez 4 filary. Celem doświadczenia było, żeby sprawdzić, jaki skutek wywoła 4-ro godzinny ogień, rozniecony pod powałą przy przeciętnem gorącu 925 stopni C.; obciążenie powały wynosiło 67 kgr. na stopę kwadratową. Po upływie 4 godzin podano rozpaloną do czerwoności powałę 5-cio minutowemu zalewaniu prądem zimnej wody i wreszcie powierzchnia podłogi (wierzchnia strona), zapomocą słabego ciśnienia zalaną została wodą. Według pisma technicznego „Scient. Am.“ wynikiem tej próby było częściowe obłuszczenie się betonu, co nie przyczyniło konstrukcyi znaczniejszej szkody; dalej odbił prąd wody kawał betonu z belki tak, że pręty metalowe odsłonięte zostały na długość kilku stóp. Ukazało się także kilka lekkich rysów nieszkodliwych. Po ciężkiej próbie, która się odbyła pod nadzorem profesora Iry H. Woolson z Columbian-uniwersytetu, powała cała wyszła w najlepszym stanie.

Lepiej atoli niż taki sztuczny pożar — który zresztą nigdy nie może objąć wszystkich czynników rzeczywistej pożogi, nie mówiąc już o szczególnych przypadłościach — wielkiej ognioodporności żelazo-betonu dowiódł wielki pożar w stanie New-Jersey. Dnia 6. kwietnia 1902. wybuchnął pożar w fabryce »Pacific Coast Borax Company« w Bayonnie — stanowiącej zabudowanie 5 piętrowe, 250 stóp długie i 200 stóp szerokie z oficyną piętrową. Ogień powstał z powodu złamania się głównej rury olejowej i był nadzwyczajnie gorący, z powodu nagromadzonych łatwopalnych materyałów. Dowodem tego były bryły roztopionego żelaza z maszyn oraz miedzi z dynomomaszyn i motorów, które się znalazły po pożarze na nieuszkodzonych podłogach betonowych. Wszystka zawartość budynków spaliła się doszczętnie i nie pozostało nic, prócz masywnych i jednolitych ścian betonowych. Te były w doskonałym stanie, tak, że odbudowa fabryki nie kosztowała i 1000 dolarów. Najlepszym dowodem ogniotrwałości materyału była okoliczność, że ściany poprzeczne, długie na 200 stóp nie pochyliły się nawet. *„Strażak“.*

Pożary na okrętach

Na katastrofę, której ofiarą padł pancernik „Jena« w porcie Tulonu, złożyły się dwa czynniki: wybuch nabojów i amunicyi, tudzież pożar. — Na okrętach wojennych każdy pożar spowodować może eksplozyę i naodwrót, na statkach zaś handlowych ogień tylko wtedy połączony być może z wybuchem, jeżeli ładunek okrętu zawiera materyały wybuchowe i łatwozapalne. W ostatnich latach pożary na okrętach zaczęły się tak wzmagać, że w lecie 1904. r. angielski »Lloyd« zwołał komisyę, która miała zbadać przyczyny częstych pożarów okrętowych i obmyśleć środki, celem zwalczania tych klęsk, względnie zapobieżenia im. Co do statystyki pożarów, to wspomniana komisya stwierdziła, że w czasie od 1. stycznia do 30. września 1903 r., a więc zaledwie w przeciągu trzech kwartałów, ogień spowodował 627 katastrof, które doszły do wiadomości władz. Trzeba także przyjąć pewną liczbę takich katastrof, o których władze nie zostały zawiadomione. Co do przyczyn pożarów okrętowych, to w bardzo wielu wypadkach stwierdzenie ich stało się niemożliwem, zwłaszcza gdy okręt został zupełnie zniszczony, ale tę okoliczność musiała komisya podnieść z naciskiem, że zwykłe środki ratunkowe wobec ognia na okrętach były przestarzałe, niewystarczające i nie wiodące do celu. Komisya po długich naradach przyszła przedewszystkiem do tego wyniku, że wszelkie mechaniczne środki gaszenia pożaru na okrętach muszą ustąpić pierwszeństwa środkom chemicznym.

Podobnie jak dla domów, istnieją także dla okrętów pewnego rodzaju przepisy policyjno-ogniowe, uwzględniające przedewszystkiem pojemność statku. Wedle ostatnich przepisów dla handlowej marynarki niemieckiej, na górnym pokładzie każdego okrętu muszą znajdować się conajmniej dwa wiadra, gotowe zawsze do użytku. Na statkach, mających conajmniej 150 metrów sześciennych objętości brutto, musi znajdować się parowa sikawka z dostateczną ilością wężów, należycie umontowanych. Wszystkie parowce, odbywające dłuższą podróż i mające na pokładzie z reguły więcej niż 100 osób, muszą być zaopatrzone w przyrządy do gaszenia ognia parą. Jeżeli długość tych parowców przenosi 100 metrów, w takim razie mają wewnątrz okrętu w przerwach, wynoszących 40 metrów, znajdować się komory izolacyjne.

Wszystkie te środki mechaniczne, jak stwierdziła komisya londyńska, są niewystarczające. Stwierdzono, że pożary na okrętach powstają najczęściej nie przez zaniedbania ze strony załogi, ale skutkiem samozapalenia się ładunku, i ze pożaru, powstałego wewnątrz okrętu, nie można bardzo często ugasić z tego powodu, że załoga, nawet po rychłem odkryciu ognia, dojść nie może z gaszącymi przyrządami do samego ogniska. A jeżeli pożar trwa dłużej, to nie można go już nawet parą zdusić, a rozpalone ściany i komory izolacyjne powodują powstawanie ognia w dalszych składach ładunku. Niezaprzeczenie też komisya angielska miała słuszność, gdy poleciła używanie do gaszenia ognia środków chemicznych. Zwłaszcza dopóki ogień przez komory izolacyjne ograniczony jest na pewną zamkniętą przestrzeń, można go przez odciągnięcie powietrza, a właściwie, ściśle się wyrażając, kwasorodu, szybko zdusić. Rzecz to znana od dawna, nie miano tylko przyrządów, odznaczających się praktycznością. Najlepszym okazał się przyrząd francuskiego inżyniera Claytona, który też komisya londyńska poleciła do użytku.

Clayton nie wynalazł owego przyrządu, ulepszył go jednakże i zastosował do celów praktycznych w taki sposób, że nazwisko jego nadano temu systemowi gaszenia pożarów. System Claytona polega na tem, że zapomocą parowej pompy ssącej, należącej do przyrządu, zostaje powietrze z zagrożonej przestrzeni o ile możności wypompowane i doprowadzone do tak zwanego »generatora« dla spalenia w nim siarki. Wytworzone skutkiem tego pary siarkowe idą przez aparat ochładzający je, poczem w stanie zupełnie zimnym wtłaczane są do zagrożonej ogniem przestrzeni. W ten sposób gaz Claytona (SO_2) dostaje się do każdego zakątka i dusi płomień, odbierając mu warunki istnienia.

Jak dalece system Claytona przewyższa mechaniczne środki gaszenia ognia na okrętach okazało się w lipcu 1906 r., gdy w Londynie badano dwa parowce, znajdujące się w doku Alberta dla naprawy. Parowiec »Waimate«, należący do Towarzystwa »New. Zeeland Steamship Company«, tudzież parowiec »Gothic", własność linii „White Star", jechały z Nowej Zelandyi, mając równy prawie ładunek. Na obu okrętach powstał pożar w ładunku bawełny. Otóż gdy na parowcu »Waimat" zapomocą przyrządu Claytona ugaszono szybko ogień, tak, iż powstała bardzo mała szkoda, to na parowcu »Gothic«, który tego przyrządu nie posiadał i gasił ogień parą, srożył się pożar przez kilka dni z taką siłą, że parowiec musiał zawinąć do portu w Plymouth i sztucznie zanurzyć się pod wodę. Szkodę oceniono na 4 miliony koron. W dokach londyńskich, gdzie naprawiano oba parowce, stwierdzono te fakty.

W niektórych wypadkach przyrząd Claytona może zapobiedz wybuchowi pożaru. Zazwyczaj przed samozapaleniem się jakiegoś materyału na okręcie, powstaje w zagrożonej przestrzeni bardzo wysoka temperatura. To też marynarze mają obowiązek przy przewożeniu łatwo zapalnych materyałów temperaturę składów nieustannie badać. Jeżeli w którym ze składów termometr zbytnio się podnosi, to przez kilkakrotne wprowadzenie chłodnego gazu Claytona do zagrożonej przestrzeni można z łatwością zapobiedz powstaniu ognia. Ale przyrząd ów ma jeszcze i tę wielką zaletę, że wybornie odkaża okręt, zabijając równie zwierzęce, jak i roślinne zarazki tudzież wszelkie robactwo, odgrywające znaczną rolę przy przenoszeniu chorób zakaźnych. — Równie i szczury, ta plaga okrętów i roznosiciele dżumy, wygubić można gazem Claytona, a z tego powodu szpitale portowe w południowej Ameryce są zaopatrzone w przyrządy Claytona. Wszystkie parowce, należące do większych Towarzystw żeglugi zostały w ostatnich czasach zaopatrzone w ten pożyteczny przyrząd. (*N. Ref.*)

Płachta ratunkowa.

(Według podręcznika „Exerzier-Reglement für die Wiener Berufsfeuerwehr" przez Edwarda Müllera).

Najnowszym przyrządem ratunkowym, którego użyteczność i praktyczność już wypróbowaną została, jest płachta ratunkowa.

Płachty ratunkowe („Reichenberger Rutschtuch") wyrabia Józef Beuer w Libercu w Czechach w czterech długościach: po 15, 20, 25 i 30 metrów.

Są to płachty uszyte z grubego żaglowego płótna. Szerokość każdego przyrządu wynosi 3·25 metrów, a ciężar pierwszego 65 kg., każdego zaś następnego o 10 kg. więcej.

Wzdłuż boków płachty wszyte są silne linewki, przy nich znajdują się parciane rękojeści, a nadto z jednej strony rzemyki, z drugiej zaś odpowiednie do rzemyków sprzączki do spinania.

Przez całą długość środkiem płachty naszyte jest szerokie na jeden metr grube płótno, które tworzy właściwy tor do spuszczania.

U górnego końca płachty obszyty jest drewniany drążek, a w nim po obu bokach żelazne kluczki, w środku zaś kółko z karabinczykiem.

Górna część płachty posiada dwa grube i bardzo silne rzemienie i zaporę poprzeczną.

U dolnego końca płachty zwieszają po obu stronach linewki do trzymania.

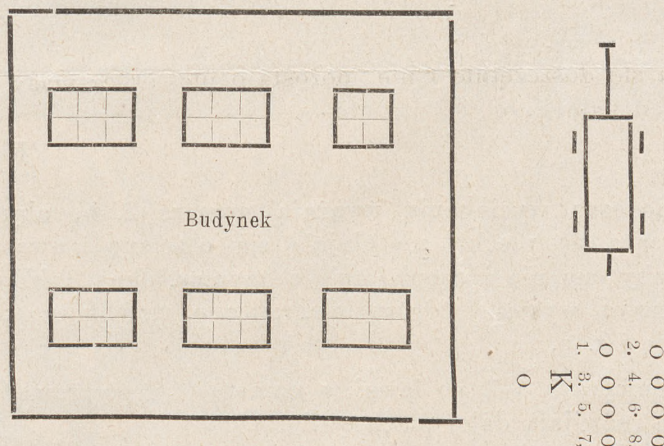
Płachta ratunkowa służy do ratowania ludzi z wysokich domów, gdy ludzi tych nie można ratować schodami, lub w inny sposób. Służy także do spuszczania pakunków z kosztownościami, cennych lecz niekańczastych mebli i t. d.

Płachta ratunkowa jest przyrządem zupełnie bezpiecznym, gdy się przy użyciu jej zachowuje wszelkie środki ostrożności.

Podczas wiatru tworzy się z płachty wór ratunkowy, a w razie wielkiego niebezpieczeństwa może być płachta użytą jako koc ratunkowy.

Do obsługi płachty ratunkowej i do ratowania tym przyrządem potrzeba komendanta oddziałowego i ośmiu strażaków, oznaczonych numerami 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.

Przyrządu tego używa się w następujący sposób:



Na jeden świst („Naprzód!") komendant oddziałowy i strażacy, oznaczeni numerami 1, 3, wydostają się na zagrożone piętro, inni strażacy zaś wyciągają płachtę z wozu rekwizytowego (fig. 1) i biegiem zanoszą ją przed okno zagrożonego budynku. W oddaleniu około 5 metrów od budynku kładą przyrząd z deską na zie-

mię tak, aby na wierzchu była strona prawa t. j. z naszytym torem do spuszczania. Numera 2 5. 7. stoją po stronie budynku, numera 4. 6. 8. po stronie przeciwnej.

Na dwa świsty („Rozpoczęcie roboty“) wszyscy pozostali na dole strażacy rozbierają na ziemi płachtę, następnie numera 2. 4. zaczepiają do karabińczyka, w środku obszytego drążka górnego, zaporę poprzeczną, dalej zaczepiają karabińczyki linewek ratunkowych, rzuconych im z góry przez numera 1. 3. do rzemieni lub do kluczek bocznych, a wreszcie numera 1. 3. i komendant wyciągają płachtę do góry. (fig. 2. 3.)

czne ułożenie zapory, która podtrzymuje cały ciężar przyrządu i ratowanych ludzi.

Na sygnał: „Trwoga! — Niebezpieczeństwo!“ strażacy na dole t. j. 2. 5. 7. po lewej, a numera 4. 6. 8. po prawej, naciągają płachtę w ten sposób, aby powstała równia pochyła i aby w środku powstało zagłębienie (rynna), w której zsuwają się ratowane osoby.

Numera 1. 3. sadzają osobę na oknie tak, aby nogi zwieszały się na płachcie, następnie komendant obejmuje ratowaną osobę rękami z tyłu za ramiona, podnosi na płachtę i puszcza, a osoba ratowana zjeżdża na dół. (fig. 5.)



Fig. 1.

Podczas wyciągania uważają numera 2. 4, aby wznosząca się płachta nie obijała się o ścianę i uważają, aby ona nie zaczepiała się o gzymsy, okna, tablice firmowe, wystawy, druty telegraficzne, telefoniczne, latarnie i t. p.

Numera 5. i 7. po lewej, a numera 6. 8. po prawej stronie rozwijają dalej płachtę (fig. 4.)

Gdy płachtę wyciągnięto już do okna, wówczas numera 1. 3. chwytają rzemienie, komendant odczepia zaporę poprzeczną, wkłada ją do rzemieni, opiera o ścianę i tą zaporą zostaje przyrząd przytwierdzony do budynku.

Komendant jest odpowiedzialny osobiście za dokładne spięcie rzemieni, za dokładne, równe i bezpie-

Szczegółowe przepisy.

Strażacy trzymający płachtę muszą uważać, aby płachta tworzyła zawsze rynnę.

Gdyby osoby zsuwały się za prędko, należy równię pochyłą przedłużyć, gdyby zaś zsuwały się powoli, należy płachtę skrócić, czyli zbliżyć do pionu.

Jeżeli ulica i w ogóle miejsce, na którem płachtę wyciągamy, jest ciasne, to należy przyrząd ten, jeżeli w ogóle użycie jego przy takich warunkach jest możliwem, rozpiąć skośnie do budynku i jeden z rzemieni odpowiednio skrócić, jednakże skracanie rzemienia musi się odbyć przed wyciągnięciem płachty. Jeżeli płótno ma być wyciągnięte na lewo, wówczas le-

wy rzemień ściągają (skracają) numera 2. 5., jeżeli na prawo, to prawy rzemień skracają numera 4. 6.

Osoby, które się płachtą ratuje, nie mogą mieć na sobie żadnych ostrych przedmiotów, n. p. gwoździ w obcasach, ostróg i t. d., bo płachta mogłaby się rozedrzeć, osoba ratowana mogłaby się zaczepić i wypaść.

Osoby zagrożone zjeżdżają nogami naprzód i muszą leżeć na plecach, bo inaczej mogą sobie otrzeć skórę na twarzy.

Kobietom wiąże się poprzednio suknie przy kolanach sznurkiem, skręconą chusteczką, serwetą i t. p.

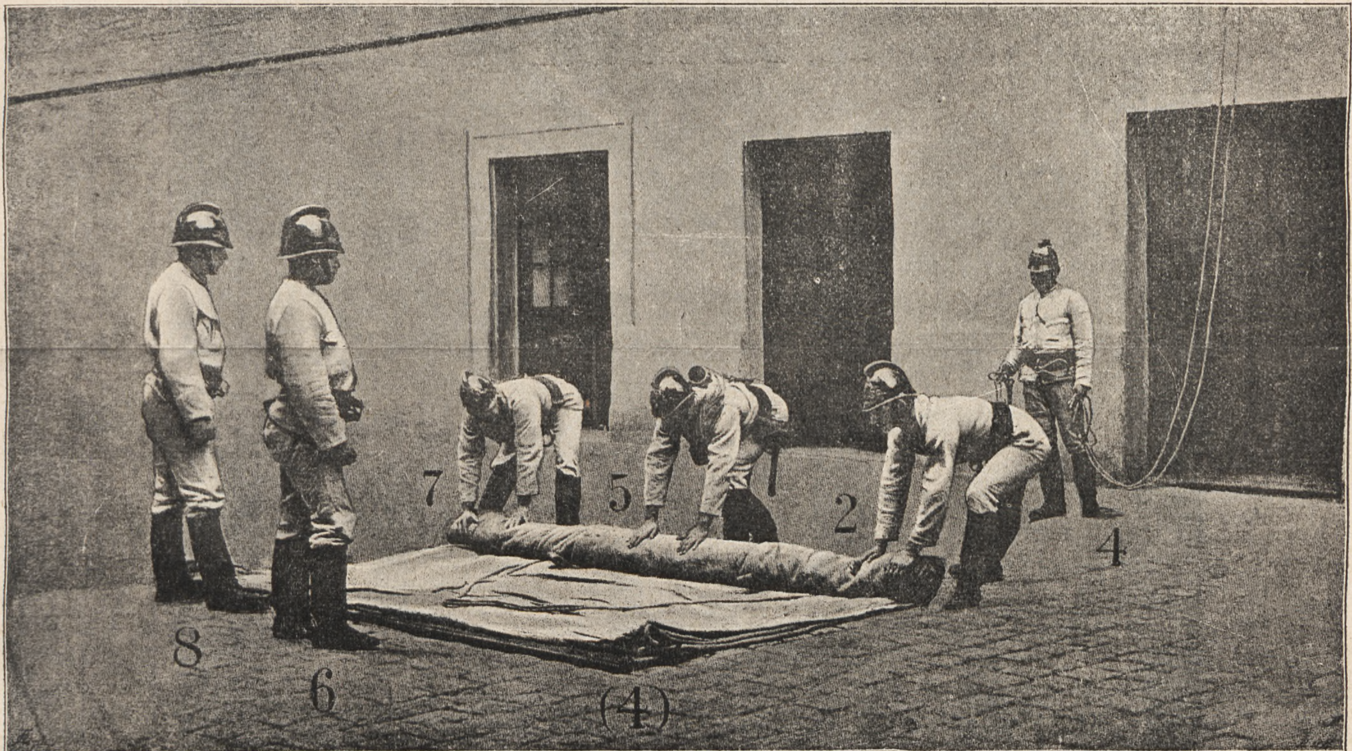


Fig. 2.



Fig. 3.

Komendant i strażacy na górze starają się, aby osoby ratowane poddawały się ratunkowi dobrowolnie, chętnie i z zaufaniem. Należy im przedstawiać zupełne bezpieczeństwo i pewność przyrządu, a dla dobrego przykładu spuszczać najpierw osoby odważniejsze. Gdy-dostawały się z płachty prędko. Osoby zemdlone, lub w jakikolwiek inny sposób uszkodzone, oddaje się oddziałowi samarytańskiemu pod opiekę.

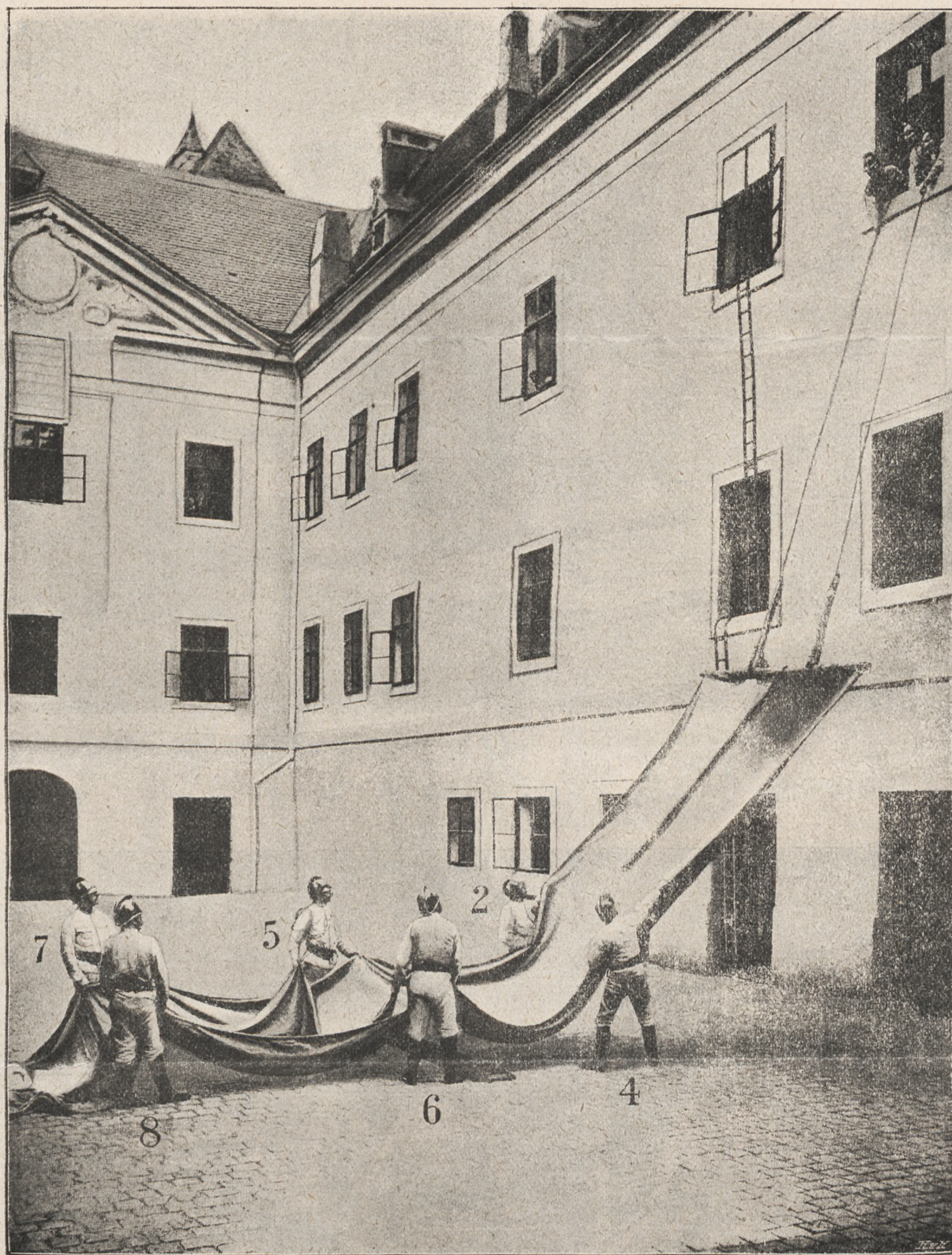


Fig. 4.

by zwłoka groziła niebezpieczeństwem, należy osoby spuszczać przemocą.

Z reguły nie należy równocześnie spuszczać dwóch lub więcej osób. Gdy jednakże grozi niebezpieczeństwo, wówczas można wsadzać na płachtę po dwie i trzy osoby, lecz w odstępach cztero-metrowych, a płachtę wówczas musi naciągać więcej ludzi, którzy także pilnują, aby osoby wyratowane nie uderzały o ziemię i aby wy-

Płachta jako wór i koc.

Na wypadek silnego wiatru tworzy się z płachty wór ratunkowy w ten sposób, że się spina kilka bocznych rzemyków u linewek bocznych ze sprzączkami.

Worem nie wolno odrazu spuszczać kilka osób, a tylko po jednej, które do wora siadają a nie wskakują.

Jako koc ratunkowy można płachty używać w dwojaki sposób: albo wyciąga się płachtę na niższe piętro, napręża silnie na dole i skacze na nią z piętra wyższego n. p. z trzeciego piętra na drugie albo z dachu na piętro trzecie (fig. 6.). a drugi sposób jest taki, że się do piętra wyższego, lub w ogóle jeżeli takie wyciągnięcie nie jest możliwem.

Podczas ćwiczeń nie wolno na płachtę ratunkową, użytą za koc ratunkowy, skakać z wyższego jak 5 metrów wynoszącego miejsca.



Fig. 5.

płachtę zaczepia w oknie parterowem, wyciąga płachtę jak koc i trzyma silnie za rękojeści parciane, przytwierdzone do bocznych linewek. Do czynności tej potrzeba większej ilości ludzi, którzy płachtę ratunkową zamienioną na koc ratunkowy, trzymają na ramionach.

Płachty jako koca używa się wówczas, gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem, gdy życie ludzkie jest bardzo zagrożone i gdy niema czasu na wyciąganie płachty

Składanie płachty.

Składanie płachty odbywa się w sposób wachlarzowy i w odwrotnym porządku jak rozwijanie i wyciąganie.

Na cztery świsty („Zbiór rekwizytów") komendant i numera 1. 3. spuszczają płachtę z góry, a inni na dole ją składają.

Płachtę należy po każdorazowem użyciu dokładnie oczyścić, wysuszyć, wytrzepać, złożyć do blaszanego naczynia lub przynajmniej okryć dobrym kocem i przechować w miejscu suchem i przewiewnem.



Fig. 6.

Nowy regulamin ćwiczeń rzędowych.

(Dokończenie.)

Krok wykonywany wstecz, równa się połowie długości kroku wprzód.

Pochody wstecz wykonujemy tylko na krótką odległość.

22. „Ustaw się w le—*wo!* (pra—*wo!*)“

Ten rozkaz wydaje się celem zatrzymania pochodu w jednym lub dwurzędzie.

Na czele idący staje (stają) i zwraca się (zwracają się) ku lewej (prawej) stronie, poczem kolejno wszyscy to samo wykonują, zbliżywszy się do poprzednika i bacząc na czucie i równanie.

23. „Na prawo (Fig. 7.) (lewo) (Fig. 8.) zachodzić, w po—*chód!*“

Fig. 7.

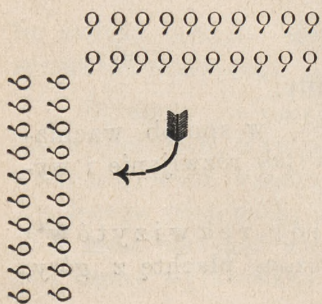
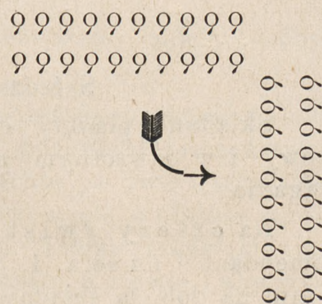


Fig. 8



Jest to zachodzenie plutonu (dwurzędu) z miejsca naokoło jednego ze skrzydeł.

Ćwiczący, który stoi w osi obrotu pierwszego rzędu (t. j. prawo-skrzydłowy, jeżeli zachodzenie ma nastąpić w prawo, a lewo-skrzydłowy, jeżeli zachodzenie odbywa się na lewo), obraca się drobnym krokiem na miejscu, inni łukowato zachodzą wprzód.

Drugi rząd, uważając na rozstęp i krycie, postępuje za rzędem pierwszym, skrzydłowy drugiego rzędu, który stoi za osią obrotu wstępuje zwolna w krycie.

Na rozkaz: „Stanąć — *stój!*“ wszyscy stają zrównawszy się z prawo (lewo) skrzydłowym.

24. Na prawo (Fig. 9.) (lewo Fig. 10.) za—*chodź!*“

Fig. 9.

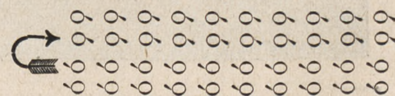
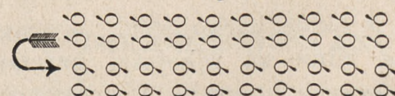


Fig. 10.



Zachodzenie to odbywa się podczas pochodu pod kątem prostym (90°), w ten sposób, iż idący przodem, a za nim kolejno następni w jednym punkcie zwracają się o 90° w żądaną stronę, zawsze jednak zwrot ten uskutecznia się na jednej nodze, jakoby na osi, tak, że „na

prawo" za oś tę służy prawa noga, a „na lewo" za oś tę służy noga lewa.

Przy zachodzeniu czwórkami, każda czwórka robi nadto zachodzenie w ćwierci koła.

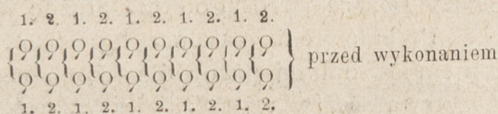
VII.

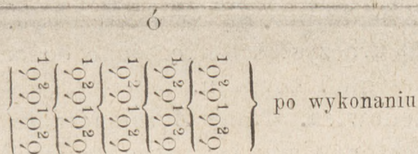
Ustawianie czwórek.

Przed wykonaniem tego ćwiczenia należy ćwiczących, którzy stoją w dwurzędzie, podzielić na „jedynki" i „dwójki". Dwie „jedynki" z pierwszego i dwie „dwójki" z drugiego rzędu stanowią jedną czwórkę.

25. „W czwórki w prawo *zwrot!*" (Fig. 11.)

Fig. 11.





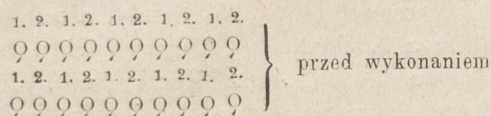
Na rozkaz: „*zwrot!*" wszyscy robią w prawo zwrot poczem „jedynki" pozostają na miejscu, „dwójki" zaś wykraczają lewą nogą wprzód jednym krokiem na lewo i dostają się na lewo obok „jedynek".

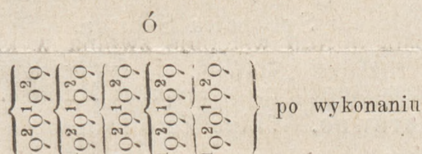
26. „W dwurząd w lewo — *zwrot!*"

Wszyscy robią zwrot w lewo, poczem „dwójki" pozostają w miejscu, a „jedynki" wykroczywszy prawą nogą wprzód jednym krokiem na prawo, dostawiają się na prawo obok „dwojek".

27. „W czwórki w lewo *zwrot!*" (Fig. 12.).

Fig. 12.





Wszyscy robią w lewo zwrot, poczem „dwójki" pozostają w miejscu, „jedynki" zaś wykraczają prawą nogą wprzód jednym krokiem na prawo i dostawiają się na prawo obok „dwójek".

28. „W dwurząd w prawo *zwrot!*"

Wszyscy robią w prawo zwrot poczem „jedynki" pozostają na miejscu, „dwójki" zaś wykraczają lewą nogą wprzód jednym krokiem na lewo i dostawiają się na lewo obok jedynek.

29. „W dwuszereg *wstecz!*"

Gdy podczas pochodu czwórkami, chcemy utworzyć dwuszereg, wówczas ci, którzy podczas tworzenia czwórek występowali w bok, skracają krok i kryją się za tych, którzy podczas tworzenia czwórek pozostawali w miejscu.

30. „W czwórki *wprzód!*"

Ci, co podczas tworzenia czwórek pozostawali w miejscu, skracają krok, a ci, co podczas tworzenia czwórek występywali w bok, znów tosamo czynią i przystępują, aby czwórkę uzupełnić.

VIII.

Ustawienie korpusu, sygnalista.

Korpus ustawia się w ten sposób, że oddziały (o dwóch rzędach) stają jeden obok drugiego w równej (czelnej) linii.

Komendant korpusu staje o 6 kroków naprzeciw prawego skrzydła korpusu. Komendanci oddziałów stają na prawem skrzydle oddziałów, sygnalista (sygnaliści) w środku za drugim rzędem, a chorąży na pierwszem miejscu prawego skrzydła.

Sygnalista w korpusie winien mieć zawsze trąbkę zwieszoną przy prawem udzie i prawą ręką trzymać ją w ten sposób, by prawy palec leżał na cieńszym jej końcu. Przy oddawaniu czci robi zwroty głowy równocześnie z całym korpusem.

IX.

Pozdrawianie i oddawanie czci.

Pozdrawianie odbywa się w następujący sposób:

Prawą rękę przykłada się do hełmu lub czapki ponad prawą skronią w ten sposób, że palec mały znajduje się równo z daszkiem czapki lub hełmu, trzy środkowe palce dotykają końcami czapki, a wielki palec do nich przylega, dłoń naturalnie zgięta, nie powinna dotykać twarzy. Rękę podnosi się do czapki lub hełmu szybko, wytrzymuje się ją przez trzy takty, poczem szybko się ją spuszcza.

Przed ukłonem przybiera się postawę „Baczność". W pochodzie przed ukłonem należy iść tak, jak się idzie na rozkaz: „Baczność!" ze zwrotem głowy w stronę odbierającego ukłon. Na trzy kroki przed odbierającym ukłon, przykłada się rękę do czapki lub hełmu, a spuszcza się ją trzy kroki za nim. Przy ukłonie nie powinno się nachylać głowy ku ręce.

Jeżeli się nie ma czapki lub hełmu na głowie, nie należy przykładać ręki do głowy.

Baczność klęknąć!

Zsuwa się palce stóp, cofa prawą nogę wstecz i bez nachylania całego ciała przyklęka na prawe kolano, prawa ręka zwieszona, lecz wsparta dłonią na lewem kolanie.

Zdjąć — *hełm!*

Dużym palcem lewej ręki strąca się rzemyk z pod brody, ujmuje lewą ręką grzebień hełmu, zdejmuje go z głowy i kładzie na lewem kolanie godłem na lewą stronę.

Włożyć — *hełm!*

Wkłada się hełm na głowę bez schylania głowy, podsuwa rzemyk pod brodę i opuszcza lewą rękę na lewe kolano.

Powstać!

Powstaje się szybko, przysuwą prawą nogę do lewej przyjmuje pierwotną postawę.

X.

Musztra chorążego.

Chorążym nazywamy tego członka korpusu strażackiego, który nosi sztandar podczas różnych występów korpusu.

Sztandar nosi się na prawym barku ukośnie, przyczem prawą ręką trzyma się drzewce tak, iż prawe przedramię znajduje się w położeniu poziomem, a łokieć naturalnie do boku przylega, lewe ramię zwisłe.

Do musztry chorążego służą cztery rozkazy.

1. „*Baczność!*“ kładzie się sztandar na ramię.
2. „*Spocznij!*“ opuszcza się sztandar do nogi.
3. „W prawo (lewo) *patrz!*“ wykonuje chorąży: „Sztandar *wznieś!*“
4. „*Klęknij!*“ wykonuje chorąży: „Sztandar *skłoń!*“

Objaśnienia.

„Sztandar do nogi!“ z położenia zwykłego tj. „sztandar na ramię!“

Na „*raz!*“ pociąga się sztandar prawą ręką ku sobie do położenia pionowego, na „*dwa!*“ chwyta się lewą ręką drzewce poniżej prawej, na „*trzy!*“ stawia się sztandar oburącz przy prawej stopie, na „*cztery!*“ opuszcza lewe ramię.

„Sztandar wznieś!“ z położenia: „Sztandar na ramieniu“. Na „*raz!*“ pociąga się sztandar prawą ręką do położenia pionowego, na „*dwa!*“ ujmuje się drzewce lewą ręką wraz z materyą powyżej prawej, na „*trzy!*“ przykłada się prawe ramię z drzewcem do boku, a sztandar skłania się lekko wprzód.

Z powyższego położenia wykonać „Sztandar na ramię!“

Na „*raz!*“ przenosi się sztandar oburącz w położenie pionowe, na „*dwa!*“ kładzie się sztandar oburącz na prawy bark, na „*trzy!*“ opuszcza się lewe ramię.

„Sztandar skłoń!“ (z położenia „sztandar na ramieniu“). Na „*raz!*“ pociąga się prawą ręką sztandar do położenia pionowego, na „*dwa!*“ chwyta się drzewce wraz z materyą lewą ręką powyżej prawej, na „*trzy!*“ wkłada się dolny koniec drzewca oburącz pod prawą pachę, a górny opuszcza się na 20 cm. od ziemi, przyczem końce materyi przekłada się do prawej ręki, a lewe ramię opuszcza.

Z powyższego położenia wykonać: „Sztandar na ramię!“ Na „*raz!* chwyta się drzewce sztandaru wraz z materyą lewą ręką powyżej prawej, na „*dwa!*“ przenosi się sztandar oburącz do położenia pionowego, na „*trzy!*“ kładzie się sztandar na prawy bark, na „*cztery!*“ opuszcza się lewe ramię.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Lwów. W dniu 3. marca b. r. odbyła się we Lwowie uroczystość wręczenia honorowych odznak za 20-letnią, nieprzerwaną, wierną i walną służbę strażacką członkom tej straży pp, Czabanowi Mikołajowi, Krenterowi Maurycemu, Fałatowiczowi Zygmuntowi i Kołaczyńskiemu.

Wobec korpusu, który wystąpił w imponującej liczbie, dokonał wręczenia Delegat Krajowego Związku ochotn. Straży pożarnych p. Józef Neumann, który w pięknem przemówieniu podniósł zasługi ochotniczej Straży pożarnej i długoletnią służbę odznaczonych.

Przemówienie zakończył p Józef Neuman zachęceniem do dalszej pracy dla ukochanego miasta Lwowa i wytrwałości w tej ciężkiej i wzniosłej służbie niesienia bliźniemu pomocy w nieszczęściu.

Po uroczystości wręczenia odznak odbył się doroczny przegląd korpusu.

Hodowica. Walne Zgromadzenie wybrało: Prezesem Wiktora Chmiela; naczelnikiem Mateusza Chmiela; zastępcą naczelnika Pawła Baranowskiego. Na członków wydziału wybrani zostali: Wiktor Hulacki, Szymon Sąsiada, Paweł Charoszy, Franciszek Chmiel, Kazimierz Jaśniowski i Józef Jasny.

Krynica. W dniu 20. stycznia 1907. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. Adama Grabowskiego, Naczelnikiem p. Antoniego Litworę, zast. naczelnika p. Józefa Widlińskiego, Sekretarzem, Skarbnikiem i Magazynierem p. Tomasza Kubickiego, Komendantami pp. Leona Kamyka, Szczepana Sychowskiego, Józefa Bukowskiego i Józefa Wojsa.

Bóbrka. Dnia 10. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem wybrano przez aklamacyę sześciu członków Wydziału, a mianowicie: ks. Kazimierza Łozińskiego, Alojzego Gürtlera, Kazimierza Polla, Józefa Petke, Jana Kociumbasa, Jerzego Launhardta i trzech zastępców, a to: Józefa Grabowskiego, Feliksa Kluzowicza i Sylwestra Smutka.

Naczelnikiem wybrano Pana Kazimierza Iwelskiego i tegoż nastepcą p. Szczepana Müllera.

Żurawno. Walne Zgromadzenie tutejszej ochotniczej Straży pożarnej odbyło się dnia 10. marca 1907 w lokalu urzędu gminnego, pod przewodnictwem Edwarda Daszkiewicza, naczelnika Straży, przy współudziale wszystkich członków Wydziału, 22 członków czynnych, 5 członków wspierających i kilku osób przybyłych ze sfer urzędniczych jako gości.

Przewodniczący zagajając posiedzenie podziękował obecnym gościom za zainteresowanie się sprawą Towarzystwa.

Z porządku dziennego sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Wydziału, które przyjęto bez poprawek. Naczelnik złożył sprawozdanie z działalności korpusu, a skarbnik sprawozdanie kasowe za rok 1906. Dochody wynosiły: 1080 K 72 h — rozchody 844 K 10 h.

Wydział wybrany w roku 1905. funguje nadal, z tą zmianą, że Edwarda Daszkiewicza, obrano prezesem, Józefa Felichowskiego naczelnikiem, a Romana Smaczka adjutantem.

Do Sądu polubownego wybrano: Stanisława Kirchnera, Dr. Zygmunta Hołobuta, Piotra Regnera, Józefa Kurzroka i Michała Werschlera (st.)

Do komisyi rewizyjnej weszli: Michał Meller, Roman Smaczek i Henryk Eichel.

Przy każdem sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusya, przeto widocznem było zainteresowanie się sprawami Towarzystwa.

Dąbrowa. Dnia 24. lutego 1907. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa ochotniczej Straży w Dąbrowie pod przewodnictwem Pana Stanisława Różyckiego.

Ponieważ pierwszy raz zwołane Walne Zgromadzonie nie doszło do skutku z powodu braku kompletu, więc przewodniczący otwiera posiedzenie bez względu na komplet. Po wstępnem słowie, nad rozwojem Towarzystwa Straży, P. Przewodniczący podnosi zasługi śp. Heinza, aptekarza w Dąbrowie jako radnego miasta Dąbrowy, Dyrektora kasy oszczędności i członka wspierającego straży pożarnej, a także podnosi zasługi śp. Franciszka Kęckiego jako czynnego członka i byłego zastępcy naczelnika Straży.

Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło: Przyjąć do wiadomości protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, tudzież sprawozdanie kasowe, przeznaczyć na fundusz żelazny kwotę 34 K z dochodów za r. 1906 i przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności korpusu, z którego wynika, że jak z początku r. b. korpus chętnie brał udział w ćwiczeniach tak później z niewiadomych przyczyn członkowie korpusu zupełnie przestali uczęszczać na ćwiczenia.

IV. Kronika pożarów.

Groźny pożar we Lwowie. Dnia 7. marca po godz 3 popołudniu wybuchł groźny pożar w magazynach spirytualiów »Pierwszego gal. Towarzystwa rafinery spirytusu w Bogdanówce«, mieszczących się w domu pod l. 7. w pasażu Hausmana. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożności personalu sklepowego, zajętego w trzeciej piwnicy odczyszczaniem i układaniem flaszek. Ogień wybuchł w porze obiadowej, a szerzył się tak gwałtownie, iż zanim się spostrzeżono i zaalarmowano straż pożarną objął już dwie sąsiednie izby.

Straż pożarna miejska pracowała około dwu godzin, zanim zdołano opanować ogień, który zniszczył cały zapas likierów, wódek i spirytusu, urządzenie piwnic i część urządzenia sklepowego. Szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 8 tysięcy K, a nadto rości sobie pretensye właściciel składu mebli, Ignacy Hübel, któremu przy akcyi ratunkowej zniszczono meble i materace, złożone w podwórzu tej realności, wartości około 800 kor.

Ogromny pożar w gminie Borsano pod Medyolanem obrócił w perzynę całą tę miejscowość. Spłonęło 154 domów i 50 zabudowań gospodarskich, a 2.000 ludzi jest bez dachu. Przybyłe na miejsce straże ogniowe z Medyolanu i Busto Arsizio pracowały nad ugaszeniem pożaru, nie mając żadnej pomocy ze strony ludności. Jak zeznał naczelnik gminy, pożar można było ugasić z łatwością, ale chłopi nie chcieli wziąć udziału w akcyi ratunkowej, twierdząc, że szkoda bronić tak lichych budynków i że Towarzystwa ubezpieczeń i tak zwrócą szkodę. Chłopi w Borsano są tylko dzierżawcami gruntów i mieszkają rzeczywiście w domach, nadających się tylko do zburzenia. Należytości za ubezpieczenie mają obowiązek opłacać z własnej kieszeni. Ponieważ domy nie są ich własnością, więc mieszkańcy wcale się nie troszczą o nie. Gdy pożar ogarnął całą prawie miejscowość, chłopi uradowani, że spalone domy zostaną odbudowane, pili w szynkowniach, a dzieci bawiły się wesoło w polu.

Wielki pożar w Londynie. O zasobności wielkich miast zachodniej Europy w przybory pożarne daje nam wyobrażenie wielki pożar, jaki wybuchł w Londynie w „City« (śródmieściu) dnia 3. lutego 1907. Zapaliły się składy towarowe w 3 sześciopiątrowych domach w poprzecznej ulicy, a w przeciągu kilkunastu minut stanęło do walki z ogniem 57 (pięćdziesiąt siedem!) parowych sikawek. Mimoto ogień stłumiono dopiero po dwugodzinnej ciężkiej pracy, a magazyny wypaliły się aż do piwnic. Szkoda wynosi 150.000 funtów szterl. (33 milionów kor.) *A. M*

Pożar w Riece (Fiume) zniszczył dnia 6. lutego 1907 ogromny, 8-miopiątrowy elewator zboża. Cały budynek, oraz 500 wagonów zboża, które się na składzie znajdowały uległy zniszczeniu; szkoda asekurowana wynosi przeszło 3 miliony koron. W akcyi ratunkowej brały udział ze strony lądu wszystkie straże miejscowe i okoliczne, od strony morza zaś 3 parowe sikawki okrętowe.

Elewatorami zowiemy wielkie budynki przeważnie w miastach portowych, które przyjmują na skład sypkie towary bez opakowania (jak zboże, nasiona, węgle itp.) i w tym stanie ładują, względnie zsypują je na okręty zapomocą specyalnych przyrządów, jak kranów, wind, lejów poruszanych parą lub elektryką. *A. M.*

Katastrofa teatru w Odesie. Podczas przedstawienia, urządzonego na cel dobroczynny w hotelu »Petersburg«, w którem brały udział małe dzieci, wybuchł na scenie pożar. Powstała ogromna panika. Dzieci podniosły krzyk okropny. Rozegrały się sceny przerażające. Dziewięcioro dzieci zginęło w płomieniach, 10 ciężko pokaleczonych. Kilka matek oszalało z przerażenia.

Statystyka pożarów w Krakowie w r. 1906. W r. 1906. było w Krakowie ogni i pożarów 31, z tych 18 w dzień, a 13 w nocy. Szkoda przez pożary wyrządzona wynosi 853.925 K.

Spaliło się 5 budynków gospodarczych, 1 zakład przemysłowy, 1 dom mieszkalny i 1 człowiek.

Przyczyną powstania tych pożarów była w 12 wypadkach nieostrożność, w 16 wadliwa budowa, 1 pożar powstał od pioruna, a w 2 wypadkach przyczyna pożarów niezbadana.

V. Rozmaitości.

Jubileusz Bełzy. Czcigodnemu Jubilatowi Władysławowi Bełzie, który przed 40 laty należał w Krakowie do najdzielniejszych pionierów idei strażackiej składa Związek Strażacki serdeczne życzenia *ad multos annos!*

Płaskie plecionki słomiane. Mróz jest groźnym nieprzyjacielem naszych urządzeń wodnych jako to: studni, wodociągów itp. Między środkami ochronnemi, jakimi bronimy tych urządzeń od tego wroga, słoma okazała się środkiem najprostszym. W stosowaniu tego środka ujawniają się jednak niedogodności. Poczęści posługiwano się słomą pęczkową w ten sposób, że skręcano z niej powrósła zaraz na miejscu, gdzie miały być użyte, albo też robiono z niej sznury lub plecionki. Te ostatnie miały to za sobą, że są mocniejsze i mniej przepuściste, niż powrósła, niedbale skręcane i nakładane. Miały jednak tę wadę, że nie uszczelniały dość dokładnie, ponieważ przedstawiają powierzchnie zaokrąglone, które nie przystawają szczelnie i zostawiają próżnie.

Wyższość płaskich, wstęgowych plecionek nad okrągłemi sznurami słomianemi jest widoczna, gdyż nietylko, że nadają się do płaskiego i gęstego owijania każdego przedmiotu — okrągłego lub kańciastego, ale nadto skutkiem przystawania do siebie skrajów, tworzą okrycie szczelne, wolne od przerw i próżni. Wytrzymałość i moc tych opakowań jest większa niżeli dotychczasowego uszczelniania słomianego. Ten rodzaj opakowania służy nietylko do zachowania ciepła przedmiotom na powietrzu będącym, lecz i w przemyśle oddaje znakomite usługi, znajdując zastosowanie przy opakowywaniu rozmaitych przedmiotów.

Ze Sejmu. Komisya administracyjna przydzieliła petycyę miasta Krakowa o opodatkowanie krajowych towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych p. Buynowskiemu.

Na posiedzeniu w dniu 12. marca 1907 roku przypomniał poseł Kramarczyk jeden z tych postulatów ludności włościańskiej, którego słuszności i doniosłości nikt zaprzeczyć nie może, a który mimo to dotyczas nie znalazł w Sejmie uwzględnienia. Interpelował poseł Kramarczyk w sprawie przymusowej asekuracyi.

Kurs pożarnictwa w Mościskach odbył się w dniach 19, 20, 21 i 22 marca staraniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

Przybyło na kurs 70 uczestników z powiatów: mościskiego, przemyskiego i samborskiego.

Po uroczystem nabożeństwie otwarł kurs piękną przemową Prezes Mars, przyczem przemawiali pp. burmistrz Jabłoński i prezes »Sokoła« Masiuk.

Żywy udział w komitecie kursu brał miejscowy starosta Swoboda.

Administracyjną częścią zarządzał nadzwyczaj gorliwie sekretarz Zarządu powiatowego p. Hojak.

Uczestnicy kursu otrzymali bezpłatnie mieszkanie i utrzymanie.

Kierownictwo fachowe kursu spoczywało w ręku sekretarza Związku Szczerbowskiego.

Kurs zakończył się popisem. Wykładał także Dr. Langier i Dr. Dulęba.

Aerolit. Inżynier Otto Suess, syn sławnego geologa i prezesa wiedeńskiej akademii umiejętności, skonstruował aparat, umożliwiający przebywanie przez kilka godzin w miejscach napełnionych trującymi gazami. Próby, odbyte z tym nowym aparatem, nazwanym przez wynalazcę aerolit, uprawniają do nadziei, że wynalazek ten odda nieocenione usługi w górnictwie i pożarnictwie. Umożliwia on bowiem zaopatrzonemu nim człowiekowi oddychanie przez kilka godzin i lepszy jest, niż wszystkie inne do tej pory znane przyrządy do oddychania. Aparat ten składa się z rezerwoaru w kształcie tornistra, napełnionego płynnem powietrzem. Spuszczający się do niebezpiecznych kondygnacyi, weźmie taki tornister na plecy, dwa zaś węże gumowe prowadzić będą z tego rezerwoaru do maski oddechowej na ustach. Trzy do czterech litrów płynnego powietrza wystarczą do oddychania przez dwie godziny. Płynne powietrze w rezerwoarze ulatnia się i przez owe rurki gutaperkowe dostaje się do maski i może być wdychiwane. Na tornistrze przytwierdzony jest alarmowy sygnał, który zaczyna dzwonić po dwóch godzinach, gdy zapas płynnego powietrza ma się już ku końcowi. Usłyszawszy ten sygnał, powinno się czemprędzej wracać i starać dostać na powierzchnię ziemi.

Miejska straż pożarna we Lwowie. Sekcya organizacyjna Rady miejskiej uchwaliła powiększyć o 10 osób personal straży pożarnej i dla polepszenia bytu jej, jakoteż celem zachęty dla nowowstępujących, uchwaliła podwyższyć nieco pobory służby pożarniczej wszystkich stopni. Ma też być zniesioną przestarzała i nigdzie zresztą nie istniejąca kaucya, jaką strażacy składają (w kwocie 40 K), jako rękojmię, że przed upływem lat 5 ze straży nie wystąpią. Dotąd jeśli strażak przed 5 laty odszedł ze służby, kaucyę tę tracił.

VI. Poczta Redakcyi.

Dr. Fritz Fuchs w Wiedniu (VII. Siebensternstrasse 1) ogłasza, że członkom związkowych straży pożarnych udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień w sprawach uzyskania patentu.

Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołego Alleluja!

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Szczerbowski. Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych“
Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie.